Łódź, 16|VII 1898 r.

№ 161.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: N. M. P. Szkaplerznej.
Niedziela: Aleksego W.
Poniedziałek: Szymona z Lipnicy.
Wtorek: Wincent. a Paulo Wyznawcy.

Wschód g. 3 m. 59.
Zachód g. 8 m. 12.
Długość dnia g. 13 m. 20.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 4 (16) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Obecnie redakcya i administracya „Rozwoju" mieści się w domu przy ulicy Piotrkowskiej 81.

Przypominamy prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym, że czas odnowić prenumeratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Zgromadzenia i posiedzenia. Wycieczka członków chóru kościelnego św. Krzyża do lasu Konstyntynowskiego o godzinie 2 popołudniu.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).

Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14). „Lyggia" dramat w 8-iu obrazach Barreta. Benefis Józefa Sosnowskiego. Początek o godzinie **8** wieczorem.

Poniedziałek, 4 lipca.

Teatr. Przedstawienia niema.

— We czwartek o godz. 8 minut 28 rano raczył przybyć z Nowogieorgiewska do Warszawy Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Michał Aleksandrowicz w asystencyi naczelnika Michajłowskiej Akademii artyleryjskiej, gen. lejtnanta Demianenkowa, zasłużonego profesora Mikołajewskiej Akademii, generał-lejtnanta Kini i pułkownika pułku kawalergardzkiego, Dankowa. Powitany na dworcu przez komendanta twierdzy generał-lejtnanta Komarowa, prezydenta Warszawy, generał-majora Bibikowa i p. o. warsz. oberpolicmajstra pułkownika Lichaczewa, Wielki Książe z dworca udał się do Soboru św. Trójcy, gdzie Jego Cesarską Wysokość przewielebny Hieronim, arcybiskup chełmski i warszawski, przyjął stosowną przemową. Następnie Jego Cesarska Wysokość odwiedził arcybiskupa Hieronima w jego pokojach, a o godz. 9 minut 15 udał się do pałacu Belwederskiego. Odwiedziwszy Głównego Naczelnika kraju, J. O. Księcia Imeretyńskiego, Jego Cesarska Wysokość udał się na czas krótki do pałacu Łazienkowskiego, a następnie raczył oglądać forty twierdzy warszawskiej, położone w południowej części miasta. Po powrocie Jego Cesarskiej Wysokości do Warszawy odbyło się o godz. 12 i pół w pałacu Łazienkowskim śniadanie, na które zostały zaproszone osoby wyższej zwierzchności, a punktualnie o godz. 6-ej Wielki Książe powrócił z Warszawy do Nowogieorgiewska. Dziś o godzinie 9 minut 6 rano Jego Cesarska Wysokość znowu przybył na krótki czas do Warszawy.

Rozkaz Najwyższy

o zatwierdzeniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Rada państwa w połączonych departamentach ekonomii państwa, praw, oraz ogólnych i duchowych spraw i na ogólnem zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie ministra skarbu co do projektu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, postanowiła:

I. Projekt ustawy o państwowym podatku przemysłowym przedstawić na Najwyższe zatwierdzenie Jego Cesarskiej Mości.

II. Polecić ministrom spraw wewnętrznych i skarbu porozumienie się co do kwestyi o pozostawieniu ziemstwom i miastom udziału we wszystkich formach państwowego podatku przemysłowego (I) i o warunkach tego udziału, jako też o wywołanych tym środkiem zmianach w obowiązującem prawodawstwie o miejscowem opodatkowaniu handlu i przemysłu, przyczem propozycye w tym przedmiocie wnieść na zatwierdzenie w ustanowionym porządku w ciągu możliwie krótkiego czasu.

III. Do czasu zatwierdzenia wzmiankowanego w rozdz. II przedstawienia ministrów spraw wewnętrznych i finansów postanowić, zmieniając obowiązujące prawo o obłożeniu dokumentów handlowych podatkami miejscowemi, następujące przepisy.

1) Ustanowione na rzecz ziemskich i miejskich dochodów, a także na gubernialne ciężary ziemskie opłaty od dokumentów handlowych pobierają się od świadectw w następujących rozmiarach: od ceny świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwa handlowe I i II rzędów (włączając i jarmarczne), na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych pięciu rzędów, jako też od ceny świadectw przemysłowych, pobieranych na przedsiębiorstwa parostatkowe — nie wyżej 15 procent, a od ceny wszystkich innych świadectw przemysłowych nie wyżej 10 procent.

2) Opłaty na rzecz miast pobierane są tylko od tych świadectw przemysłowych, które wykupiono na przedsiębiorstwa, znajdujące się w obrębie osiadłości miejskich, opłatą zaś ziemską lub opłatami na gubernialne ziemskie ciężary (powinności) nakłada się podatek na świadectwa przemysłowe na przedsiębiorstwa, znajdujące się w granicach osiadłości miejskich i zewnątrz nich.

3) Ustanowiona Najwyżej zatwierdzonem dnia 27 grudnia 1878 r. postanowieniem komitetu do spraw Królestwa Polskiego opłata od dokumentów handlowych na korzyść gubernialnego ziemskiego podatku drogowego pobiera się od wszystkich wydawanych w guberniach Królestwa Polskiego, z wyłączeniem Warszawy, świadectw przemysłowych, w rozmiarze 10 procent od ich ceny.

4) Opłata pobierana na rzecz dochodów miejskich w guberniach Królestwa Polskiego, pod nazwą kanonu od zarobków, utrzymuje się na istniejących zasadach, z wyjątkiem miasta Warszawy, gdzie opłaty od świadectw przemysłowych na rzecz dochodów miejskich pobierają się na ogólnych zasadach z wszelkiemi innemi miejscowościami Cesarstwa.

5) Dodatkowe opłaty, ustanowione od dokumentów handlowych na korzyść kasy państwowej w miejscowościach, wzmiankowanych w § 447 ust. opł. bezpośred. (Zb. pr. t. v., wydanie 1893 roku) i w § 4541 tejże ustawy wyd. 1895 r. utrzymują się na istniejących zasadach, przyczem ze świadectwami I gildyi zrównywają się świadectwa na przedsiębiorstwa handlowe I rzędu, na przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych trzech rzędów, jako też na przedsiębiorstwa parostatkowe, za których utrzymanie zapłacono na rok zasadniczego podatku więcej niż 500 rubli, a ze świadectwami II gildyi świadectwa przemysłowe na przedsiębiorstwa handlowe II, na przedsiębiorstwa IV i V, jako też na przedsiębiorstwa parostatkowe, za których utrzymanie zapłacono na rok zasadniczego podatku przemysłowego więcej, niż 50—500 rubli.

6) Ustanowiona punktem 1 i 2 § 449 ustawy bezpośred. pod. (Zb. pr. t. V, wyd. 1893 r.) opłata od dokumentów handlowych na korzyść kasy państwowej pobiera się od wszystkich wydanych w guberniach Królestwa Polskiego świadectw przemysłowych w rozmiarze 10 proc. od ich ceny.

IV. W uzupełnieniu odnośnych przepisów postanowić:

1) Osoby, mające prawo, na zasadzie obowiązujących praw w państwie do wstąpienia do stanu kupieckiego i zapisane w ustanowionym porządku do Towarzystw kupieckich, korzystają z warunkiem wykupienia wymienionych w następującym (2) artykule świadectw kupieckich, z praw: kupców pierwszej gildyi — w razie wykupu przez nie świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwa handlowe pierwszego rzędu, albo na jedno z przedsiębierstw przemysłowych pierwszych trzech rzędów, albo na przedsiębiorstwa parostatkowe, za którego prowadzenie zapłacono więcej niż 500 rubli rocznie zasadniczego podatku przemysłowego i kupców drugiej gildyi — w razie wykupu przez nich świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwa handlowe drugiego rzędu, albo na przedsiębiorstwa przemysłowe 4 lub 5 rzędu, albo na przedsiębiorstwa parostatkowe, za prowadzenie których zapłacono zasadniczego podatku przemysłowego od przeszło 50 do 500 rubli rocznie.

2) Głowa rodziny, życząca sobie korzystać ze stanowych praw kupieckich, powinna, jednocześnie z wykupem świadectwa przemysłowego (art. 1), wziąć na swoje imię stanowe świadectwo kupieckie, płacąc za nie rocznie na korzyść kasy skarbu: za pierwszą gildyę 50 rubli, a za drugą gildyę 25 rubli, niezależnie od opłat miejscowych, ustanowionych na potrzeby stanowe, kupieckie i społeczne.

3) Świadectwa przemysłowe, wydawane na imię spółki pełnej, lub domu handlowego, dają prawo do otrzymania, z zachowaniem wskazanych w §§ 1 i 2 warunków, tylko jednego stanowego kupieckiego świadectwa na imię głowy domu; wszyscy zaś inni spólnicy lub uczestnicy mogą

nabywać to prawo tylko w warunkach zaznaczonych w §§ 1 i 2.

4) Przy nieodnowieniu w oznaczonym w §§ 1—3 terminie świadectw, naczelnik rodziny kupieckiej i wszystkie osoby, zapisane do jego stanowego kupieckiego świadectwa, uważane są za wybyłe ze stanu kupieckiego.

V. Postanowić, że przedsiębiorstwa górnicze obowiązane są prowadzić, podług formy ustanowionej przez ministra skarbu po porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwa, księgi sznurowe do zapisu dobywanych z wnętrza ziemi materyałów mineralnych (rud, węgla kopalnego, soli i nafty) i przedstawiać te książki, dla sprawdzenia, członkom nadzoru podatkowego.

VI. Ustanowioną w § 767 ust. górn. (Zb. pr. t. VII, wydanie 1893 r.) i 804 tejże ustawy, wyd. 1895 r. opłatę górniczą od miedzi, rtęci i cynku znieść z tem, aby pobierany od miedzi w zakładach posesyjnych dodatkowy podatek w rozmiarze 50 kop. od puda (p. 2; § 804 ust. górn. wyd. 1895 r.) i 25 kop. od puda (p. 3 tegoż artykułu) był utrzymany na dotychczasowych warunkach.

VII. Zmienić art. 213—232, 234, 235 (bez uw.) 237—257, 259, 260, uw. 1—4 do art. 261, art. 263—284, 286, 287, 289, 292—294, 301, 306, 309—370, 372, 374—379 i 381—446 ust. o podatkach bezpośrednich (Zb. pr. t. V, wyd. 1893 r.), art. 223[1], 223[2] (z uw.), uwagi do art. 224, 255 i 256, art. 258 i 261, uwagi do art. 272, 322, 382 i 392, art. 404 (uwaga 4 i 5), 407 (uw. 3) i 438 (uwaga 3) tejże ustawy, dalszy ciąg 1895 r., art. 527 ust. o akc. (Zb. pr. t. V, wyd. 1857 r.) art. 2148 pr. cyw. (Zb. pr. t. X, cz. 1, Zb. pr. t. XI, cz. 2, wyd. 1893 r.).

VIII. Od 1 stycznia 1899 r. wnosić w odpowiednie podziały budżetu departamentu handlu i rękodzieł: a) 688,420 rubli na wydatki przy poborze podatku państwowego przemysłowego, z tem, żeby ta sama suma rozdzielona została między różne instytucye podatkowe i kasy odpowiednio do rzeczywistej potrzeby, podług uznania ministra skarbu i b) 380,000 rubli na wydawanie dodatków do pensyi etatowej osobom, biorącym udział w nadzorze nad poborem państwowego podatku przemysłowego i w zarządzie tym podatkiem (w tem 76,000 urzędnikom departamentu handlu i przemysłu i 304 tysiące urzędnikom izb skarbowych i inspektorom podatkowym, oraz ich pomocnikom), wyłączywszy od tejże daty z tego budżetu 348,250 rubli, przeznaczanych obecnie na prowadzenie rachunkowości działu handlowego w izbach skarbowych i 192,500 rs., wyznaczonych na wydatki wymienione w r. b.

IX. Pozostawić ministrowi skarbu ustanowienie szczegółowych przepisów o podziale oznaczonych w p. b. poprzedniego VIII rozdziału dodatków, z warunkiem potrącenia z tych dodatków 2 proc. na emeryturę.

X. Niniejsze prawo wprowadzić w wykonanie z d. 1 stycznia 1899 r., z warunkiem, aby wydawanie kupieckich świadectw przemysłowych i stanowych, jak również i pobór opłat miejscowych od świadectw przemysłowych dokonywały się już w r. b. 1898 na zasadzie postanowienia o państwowym podatku przemysłowym (rozdz. 1), a także rozdz. III i IV.

Jarosław Vrchlicky we Lwowie.

Znakomitego poetę czeskiego zewsząd spotykały we Lwowie gorące objawy czci i sympatyi.

Na cześć Vrchlickiego odbyło się u pp. prezydentowstwa Małachowskich śniadanie, na którem oprócz gościa z nad Wełtawy i jego towarzysza Br. Grabowskiego wzięło udział szersze grono zaproszonych osób, między innymi dr. Marchwicki, wiceprezydent Michalski, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich Skrzyński, redaktorowie Ludwik i Wacław Masłowscy, Ostaszewski-Barański, Władysław Bełza, Aureli Urbański, Jan Kasprowicz i St. Rossowski.

Wszystkich ujęła serdeczna, niewymuszona gościnność gospodarstwa.

Na cześć Vrchlickyego wzniesiono kolejno kilka toastów, których szereg pięknem, gorącem przemówieniem rozpoczął prez. Małachowski. Toasty zakończył Wł. Bełza, wzywając obecnych, by wychylili kielichy za zdrowie gospodyni.

W ciągu biesiady zdradził p. Grabowski ku powszechnemu aplauzowi przyjacielską tajemnicę, komunikując, że Vrchlicky pod wrażeniem uroczystości krakowskich napisał prześliczny wiersz. Na usilne prośby wszystkich obecnych poeta odczytał ten najnowszy, podniosły swój utwór, poczem p. Grabowski wygłosił dla mniej dokładnie obznajmionych z językiem czeskim, świetny swój przekład wiersza.

Po śniadaniu, przy czarnej kawie, na wniosek jednego z obecnych, uczestnicy na pamiątkę chwil tak mile spędzonych, zapisali się w albumie gospodyni wiązanką improwizowanych, przeważnie poetyckich aforyzmów.

Vrchlicky skreślił następujący czterowiersz:

Co rici tam—kde vse se k sobe druzi:
Cest, laska, slava, dycha—ruze a barvinek;
Co nec hou dycha a co silou tuzi,
Vy mate vsecko—ja jen upominek.

(Przekład Grabowskiego:)

Co tutaj mówić, kędy się złączyły
Sława, cześć, miłość—róże i zielenie;
Co tkliwie dysze i co krzepi siły,
Pani masz wszystko—ja tylko wspomnienie.

Następnie podejmowało serdecznego pieśniarza Koło literacko-artystyczne.

Wchodzącego powitał wiceprezes Koła, dr. A. Balasits krótką przemową, zakończoną gorącem Na zdar!—który to okrzyk wszyscy obecni wznieśli z entuzyazmem.

Z właściwą mu, ujmującą prostotą, dziękował Vrchlicky za owacyę. Chór Tow. muzycznego, pod batutą p. Sołtysa odśpiewał na powitanie poety narodowy hymn czeski: „Kde domow muj."

Poczem zasiedli wszyscy do stołów, ustawionych na werendzie. W wieczorze wzięły udział także panie. Wśród gości znajdowała się reprezentacya kolonii czeskiej. Kapela wojskowa urozmaicała wieczór swemi produkcyami, przygrywając przeważnie czeskie melodye.

Rozpoczęła się znowu długa kolej toastów. Pierwszy zabrał głos Balasitz, pijąc na cześć Vrchlickyego, w którym uczcić należy nietylko znakomitego poetę, lecz także szczerego przyjaciela polaków. Idea zbratania czesko-polskiego znalazła w Vrchlickym swój wyraz dawno przedtem, zanim stosunki polityczne pomyślnie ułożyły się dla niej. Następnie wygłosił Aur. Urbański pełen polotu wiersz, na cześć Vrchlickyego.

„Gdy rozszalałe tryumfują piekła
I po ścierniskach ostre wichry wieją,
Gdy śmierć-korsarka niwy w pień wysiekła,
A puszczyk żegnać każe się z nadzieją,
Siewce się rodzą — i w spaloną, czarną,
W popiołów głębę, ciche grzebią ziarno.

I w skrytem jądrze skromnego ziarenka
Dziwne, wieczyste urastają moce;
Gdy serce pęka — ha! i ono pęka —
Kiełkuje — buja w rozterki pomroce.
Choć wiatr potężny brutalnie nań dybie,
Już łzą przesiąkłej nie wydrze go skibie.
I uczty milkną wnet Baltazarowe —
I blady przestrach zgnębionymi miota,
Cichy ten posiew urósł im nad głowę,
I młot opada pod odporem młota.
I już nie straszną noc ona złowroga:
Boć oni siewce — to wysłańcy Boga!

Z ostatnią zwrotką związał Urbański gorącą apostrofę ku czci znakomitego piewcy.

Br. Grabowski zabrał głos, by po czesku złożyć hołd wielkim przymiotom Vrchlickyego, nietylko, jako poety, lecz także, jako człowieka.

St. Rossowski uczcił Vrchlickyego następującym wierszem:

...A gdy Saul zeszedł pomiędzy proroki,
Sam prorokować jął pod ich opieką...

I ja też czyniąc akt skruchy głębokiej,
Acz mi do Saula bądź co bądź daleko, —
Rzucony nagle na słów wartkie strugi,
Czyż dziwo, że być chciałem, jako Saul drugi?

Kronika tygodniowa.

Agenci ubezpieczeń. Polewanie ulic. Chodniki.

Łódź to cacane miasteczko; wszystko tu inaczej nitkę przędzie a każdy radby ukręcić najtęższy sznureczek, aby na nim najtłuściejszą wyłowić rybkę. O bo rybki, zwłaszcza w mętnej łowione wodzie, przeciętny łodzianin lubi bardzo i byle je dostać, w środkach nie przebiera. W myśl 20 artykułu o wzajemnem gubernialnem ubezpieczeniu polisy prywatnych ubezpieczeń od ognia, w ciągu dwóch tygodni od daty ich wydania, powinny być przedstawione urzędowi powiatowemu do poświadczenia i wpisania do właściwej kontroli. Nie zachowanie tego przepisu, w razie pogorzeli, grozi utratą prawa do wynagrodzenia szkody z wzajemnego gubernialnego ubezpieczenia.

Panowie agenci nie czują się w obowiązku załatwiania tych formalności, a nadto nie informują o ich potrzebie klientów swoich, narażając ich tym sposobem na straty i nie mały kłopot, przy staraniu się o pożyczkę w Tow. kredytowem miejskiem, które polis Towarzystw prywatnych, nie poświadczanych przez urząd powiatowy, nie przyjmuje. O ile chodzi o obywateli, stowarzyszonych w Towarzystwie kredytowem miejskiem o tyle sprawa polis choć po wielu trudach, zbytecznych kosztach i korowodach do porządku doprowadzoną zostaje. Ale wszyscy ci, którzy stoją po za towarzystwem przez takie niczem nie wytłómaczone niedbalstwo agentów ubezpieczeniowych, tracą podwójnie, gdyż ich bowiem wysoka premia i opłaty dodatkowe na rzecz Towarzystw ubezpieczeń, w dodatku tracą wynagrodzenie z instytucyi rządowej. Agent dokonawszy operacyi ubezpieczenia, byle zyskał należną mu prowizyę, niedba już o klienta. Dość się namęczył zanim rybkę złowił — niechże teraz klient męczy głowę, jak wyjść z matni i interesa swoje od szwanku zabezpieczyć.

To samo mniej więcej dzieje się w dziale ubezpieczeń życiowych, gdzie znów klient dowiaduje się o warunkach i ograniczeniach, gdy już polisę odebrał i wysokie premium oraz dość duże koszta zapłacił. Nie tędy droga panowie agenci, nie tędy! Sprawa ubezpieczeń — to jeden z najdzielniejszych czynników w ekonomii społecznej, zbiorowemi siłami stowarzyszonych łagodzący wyniki klęsk, które przed tem całe nieraz rodziny w nędzy pogrążały. Agenci Towarzystw ubezpieczeniowych to kolporterzy idei, która jak najszersze warstwy społeczne przeniknąć powinna.

Lecz po złych siewcach niwa nie plonuje a zielskiem porasta, które wreszcie tu i owdzie wybujałe kłosy zagłuszy. I panowie agenci od ubezpieczeń przy podobnem postępowaniu, zamiast zachęcać zrażają tylko szerokie warstwy do instytucyi, które nieraz wrazie klęsk ochroniłyby ich od wielu strat.

Ale czy znajdzie się raz wreszcie środek jaki, lub towarzystwo jakie, któreby nosy nasze i szaty nasze ochroniły przed zamachami stróżów łódzkich.

Przepisy policyjne — i słusznie, — każą dwa razy dziennie polewać ulice miasta i prawdopodobnie wodą czystą, przy czem odnośne paragrafy nie wspominają zapewnie ani słówkiem o polewaniu szat przechodniów. Nasi atoli cerberzy z uwagi na tak dotkliwy brak wody czystej i zdrowej w Łodzi, oszczędzają ją skrupulatnie, zadawalniając się przy polewaniu ulic szaro-brudnym płynem, napełniającym rynsztoki nasze, dość obficie.

Kurz i pył tumanami unoszący się w powietrzu, zbyt szybko zanieczyszcza suknie, aby więc ochronić mieszkania nasze od zapylenia, poczciwi stróżowie nie żałują przechodniom rynsztokowego płynu przy polewaniu ulic, w niczem nie naruszając przepisów policyjnych, boć i tak przecież woda z sukien spłynie na ulicę i zwilgotni chodniki ku większej uciesze piechurów, bo łatwiej im przyjdzie zbijać nosy i kolana. Na całym niewilizowanym zachodzie, w środkowej Europie i na wschodzie nawet chodniki po miastach nietylko takich jak Łódź, lecz znacznie od niej mniejszych regulują się ściśle do poziomu ulicy, przez co tworzą one gładką powierzchnię. W Łodzi każdy sobie rzepkę skrobie i układa chodnik, tak jak mu wygodniej. Z racyi tej na wspaniale brudnej... a przepraszam, wspaniale zabudowanej ulicy Piotrkowskiej, chodniki wyobrażają faliste plasko-wzgórza o ostrych spadkach, przy przebywaniu których, zagapiony na nadobne łodzianki przechodzień, zachwycony ich dźwiękami . . . ależ nie — wdziękami, pada, jak długi na ulicy, nosem u stóp bogini.

Janusz.

Nie próżność płocha wyprawia te dziwa
I z ust mi bierze milczenia pieczęcie:
Tu wisi jakieś w powietrzu zaklęcie;
Tu nieuchwytny czar na serca spływa
I bić im pełniej, silniej, żwawiej każe...
Tu jakaś jasność blaski swoje miota,
A czujem wszyscy, kto je przyniósł w darze:
Duch wielki, umysł wielki, wielkie serce —
Tem większe, że ich szatą jest prostota.

Błogosławieni łaski spadkobierce,
Którym poezya skarbiec swój otworzy,
Bo są jak gwiazdy w mrokach gorejące,
I jako kwiatów wiosny woń na łące
I jako anioł ów, wysłannik Boży,
Co skrzydła swoje rozpościera białe
Nad nędzą życia — i na skrzydła one
Bierze ją, szarą i ciężką jak skałę,
Oblaną łzami, zbrudzoną od błota;
Bierze pod dobroczynną swą osłonę
I wznosi wyżej, wciąż wyżej, aż w końcu
Oswobodzona od plam, błyśnie w słońcu
Jak bryła złota.

Tyś w cudotwórców postawion jest rzędzie,
Ojczystej pieśni nowy, jasny ranku;
Wspaniały kwiecie na słowiańskiej grzędzie,
Słowiańskiej myśli chlubo i kochanku.
Czy w toń zagadnień wzrok się twój zagłębi,
Czy w słup płomienny uczucia wystrzela,
Bystrość masz orła, a słodyczy gołębi,
Kapłańską wzniosłość, kunsztowność minstrela.
I zawsze pędzisz po promiennym szlaku,
W słodkich harmonij zasłuchany echu:
Więc cześć i hołd ci, górny, wieszczy ptaku,
A na zdar wielki, serdeczny nasz Czechu!

Dr. Kuczera, asystent prof. Obrzuta, imieniem czeskiej młodzieży we Lwowie dziękował, za liczne objawy czci, jakie zbiera w Vrchlickym, cały naród czeski. Vrchliky nietylko pieśniami swemi wzbogacił literaturę, lecz także zdobył serca pokrewnego narodu.

P. Korosteński, jako redaktor „Lwowianina" pił na cześć wielkiego poety.

Vrchlicky w serdecznem przemówieniu dziękował za liczne, rzekomo niezasłużone objawy sympatyi, jakie spotyka u nas obecnie i z jakiemi spotkał się był tu jeszcze w r. 1894, przybywszy w towarzystwie ś. p. Jelinka dla zwiedzenia wystawy krajowej. Pije za pomyślność lwowskiego Koła literacko-artystycznego.

Wreszcie prof. Balasits zakończył szereg toastów staropolskiem „kochajmy się!"

Grono profesorów uniwersytetu pożegnało Vrchlikiego śniadaniem. W zebraniu były i panie. Liczne wznoszono toasty na cześć wielkiego Czecha, jako poety i profesora.

Następnie Vrchlicky pojechał wprost na dworzec kolejowy.

Vrchlicky gości w domu pp. Hamadów. Poeta był starostą na ich ślubie, który się odbył w Pradze i przyrzekł, że będzie chrzestnym ojcem, gdyby Bóg dał syna. Teraz tedy przyjechał, wywiązując się z obietnicy, i trzymał do chrztu synka pp. Hamadów.

Pani Hamadowa, urodzona w Czechach, jest córką lekarza wojskowego, p. Nusko. Pełnił on przez długie lata obowiązki w garnizonie lwowskim. Jako Marusza Nusko, wydała p. Hamada po niemiecku tomik poezyj lirycznych p. t.: „Z duszy do serca" („Aus der Seele zum Herze").

Jestto bukiet pięknych formą, a rzetelnem uczuciem natchnionych piosnek. Szczególne zajęcie budzą poezye, napisane pod wrażeniem pobytu autorki w domu czcigodnego Vrchlickiego, którego patryarchalne życie rodzinne, którego ukochane dziatki, p. Marusza wiernie i tak sympatycznie w poezyach swych opiewa.

P. Hamadowa przełożyła także kilka utworów poetycznych Vrchlickiego na język niemiecki.

KRONIKA.

Ożywiony konkurs. Komitet budowy nowego kościoła katolickiego w Łodzi ogłosił konkurs, powołując do złożenia projektów budowniczych i architektów nietylko krajowych, lecz i zagranicznych.

Jak wielkie konkurs ten obudził zainteresowanie dowodzi fakt, że ze stron rozmaitych zgłosiło się dotąd 156 kandydatów, pomiędzy nimi zaś znajduje się dwóch z Holandyi i po jednym: z Paryża, Luksenburga, Szwajcaryi, Szwecyi i Bułgaryi.

Próbne kazanie w kościele ewangelickim św. Trójcy rozpoczną się jutro o godzinie 10½ rano. Pierwsze kazanie wypowie pastor Buse z Konstantynowa. Następne kazania będą odbywać się co niedzielę.

Kolej Warszawa—Kalisz. Rozpoczęte na rachunek Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej z dwóch stron krańcowych studya inżynierskie przy wytknięciu kolei żelaznej szerokotorowej Warszawa—Łódź—Kalisz, z odnogą wązkotorową do Skalmierzyc na granicy pruskiej, z polecenia władzy miejscowej wstrzymane zostały.

Ze szkoły handlowej. Do 7-klasowej łódzkiej szkoły handlowej, założonej w naszem mieście przez zgromadzenie kupców m. Łodzi, zgłosiło się już po dzień dzisiejszy 165 kandydatów.

Z nich pragnie wstąpić: do klasy przygotowawczej 48 kandydatów, do I-ej 57, do II-ej 37, do III-ej 23. Razem 165.

Wobec tego otwarcie z nowym rokiem szkolnym klasy przygotowawczej i klas: I, II i III nie może podlegać wątpliwości.

Jeżeli zgłosi się większa ilość kandydatów, otworzone zostaną oddziały równoległe.

Jest do życzenia, aby kandydaci nie zwlekali z podawaniem deklaracyi z wyrażeniem zamiaru wstąpienia do szkoły, gdyż tylko w takim razie Rada opiekuńcza będzie w możności przygotowania bezzwłocznie odpowiedniej ilości ławek, tablic itp., gdyby się takowych okazała większa potrzeba.

Poświęcenie nowej firmy. Dziś o godz. 10 rano dopełniono poświęcenia nowego składu narzędzi chirurgicznych i wyrobów nożowniczych p. Zygmunta Kwaśniewskiego przy ulicy Piotrkowskiej pod № 35.

Z dziedziny wynalazków. W ostatnich czasach w Łodzi poczęto zaprowadzać w stajniach żłoby metalowe nowego wynalazku F. Millera, wyrabiane w Petersburgu w fabryce Karmana i braci Mlynarskich.

Żłoby ulepszone zbudowane są w rodzaju umywalek z blachy emaliowanej, posiadają u góry rezerwoar, w którym mieści się owies. W niednicy urządzony jest szpindel, przy poruszaniu którego przez konia podczas jedenia dosypuje się owies z rezerwoaru w niewielkiej ilości.

W praktyce żłoby te wykazały dużą ekonomię i pożytek pod względem zdrowotnym, główne bowiem zalety żłobów są:

a) racyonalne karmienie koni; b) ochrona przed ochwaceniem się koni; c) czystość pokarmu; d) łatwa dezynfekcya żłobu i e) wielka ekonomia owsa.

Z pomiędzy wielu, żłoby ulepszone systemu Millera zaprowadza tutejsza lecznica weterynaryjna Warrikowa i Kwaśniewskiego.

Z fundacyi Hermana Konstadta ma powstać szkoła elementarna, dla której wykonawcy testamentu postanowili wybudować dom własny, kosztem 30,000 rubli. Plany tego budynku już są zatwierdzone przez ministeryum, jak o tem już donosiliśmy.

Budynek ten stanie przy Pasażu Szulca, a roboty około niego rozpoczną się niebawem.

Po ukończeniu szkoły, wykonawcy testamentu mają przystąpić do budowy nowego szpitala dla dzieci, którego plany już wysłane są do zatwierdzenia i niebawem powrócą z Petersburga. Na szpital ten wyznaczono 150,000 rubli. Plac pod ten budynek jeszcze nie obrany, powinien jednak znajdować się po za miastem, w pobliżu lasku miejskiego.

Z teatru. Do redakcyi naszej doszło kilka listów z wymówkami za złe informowanie czytelników o repertuarze teatralnym, który nieustannie jest zmieniany i w rezultacie zamiast poinformować, balamuci tylko publiczność.

I rzeczywiście.

Wczoraj pomimo zapowiedzianego w repertnarze przedstawienia, wiele osób już po 8 wieczorem, dążących do teatru, znalazło bramę w ogródku zamkniętą; nie było nawet żadnego ogłoszenia, któreby zmianę lub odwołanie widowiska zapowiadało.

Tymczasem pisma ogłosiły repertuar na zasadzie wskazówek nadesłanych przez dyrekcyę teatru, która powinnaby repertuar mieć ustalony i przynajmniej na trzy dni.

Jeśli zaś, z powodów od niej niezależnych, dyrekcya zmuszoną jest zaprowadzić zmianę w repertuarze lub przedstawienie odwołać, należałoby zawiadomić o tem publiczność przez specyalne ogłoszenia, tudzież redakcye pism łódzkich, które nic nie wiedząc o zmianie w repertuarze, mylnie informują publiczność, dopytującą się nieraz w redakcyach, co grają w teatrze.

Podobne postępowanie osłabia wiarę publiczną w prawdziwość repertuaru, ogłaszanego po pismach i ujemnie wpłynąć musi na powodzenie materyalne teatru.

Tym bowiem sposobem nawet najlepiej rozreklamowane nowości nie ściągną do teatru liczniejszych widzów, a pisma, aby nie tracić kredytu u czytelników, zniewolone będą zaprzestać pomieszczania repertuaru teatralnego.

Fotografie z „Liggii", cieszącej się dużem powodzeniem na łódzkiej scenie, zostały wykończone i wystawione w jednym ze sklepów przy ulicy Piotrkowskiej.

Ośm najefektowniejszych obrazów upamiętnił Stuman.

Zdjęcia są dosyć dobre, tylko w górnej części trochę za ciemne.

Ze sztuki. Do liczby płócien specyalnej wystawy Austena, urządzonej w Salonie artystycznym, przybył jeszcze jeden wielkich rozmiarów obraz: „Wydalony robotnik".

Autor pominął w tej pracy swojej realną prawdę—w kolorze jednak i kompozycyi dzieło to czyni wrażenie imponujące, przedstawiając nam jeden z tych cichych dramatów tak częstych na bruku fabrycznego miasta.

Skrócenie zajęć. Nawoływanie „Rozwoju" o zmniejszeniu ilości godzin pracy w kantorach zaczyna wywierać swój skutek.

Oto dowiadujemy się, że z rozporządzenia br. Juliusza Heinzla, prezesa Towarzystwa akcyjnego zakładów przemysłowych zajęcia biurowe w składach firm: „Juliusz Heinzel" oraz „Heinzel i Kunitzer" w dni sobotnie i wigilię świąt uroczystych trwać będą nie do godz. 7-ej wieczorem, jak to było dotychczas, lecz do godziny 5½ popołudniu, czyli skrócono czas zajęć w pomienione dni o półtory godziny.

Przykład to godny naśladowania. Może z czasem i inne zakłady zmniejszą ilość godzin pracy i to nietylko w niedzielę.

Ruch budowlany w tym roku mniej ożywiony niż w latach ubiegłych, skutkiem czego kilka cegielni w okolicach Łodzi zamknięto.

Najwięcej budują fabryk, domów mieszkalnych mało.

Naczelnik powiatu łódzkiego radca stanu Kwarnberg wyjechał dzisiaj na sześciotygodniowy urlop. Zastępuje go w czynnościach naczelnik straży ziemskiej Sobolewski.

Naczelnik policyi śledczej p. Kowalik bawi na urlopie: zastępuje go w czynnościach służbowych W. Watman, pomocnik komisarza policyjnego IV cyrkułu.

Centrum Łodzi. Dawne centrum Łodzi—Nowy Rynek znacznie opustoszało w ostatnich czasach wszystkie bowiem firmy większe przenosić się poczęły w stronę Rynku Geyera.

W kierunku południa Łódź wzrasta i posuwa się naprzód, północna zaś część jego tworzy dzielnicę Starego miasta, zamieszkałą przez izraelitów.

Z pomiędzy wielu, wkrótce przenosi swój skład szkła najstarszy bodaj z tutejszych kupców polaków p. Alwas z Nowego Rynku na ulicę Piotrkowską, obok cukierni Ulrichsa.

Centrum miasta obecnie stanowi ulica Piotrkowska pomiędzy ulicami Dzielną i Nawrot.

Wypadek budowlany. Dzisiaj o godzinie 9½ rano w fabryce rowerów B-ci Lange przy ulicy św. Andrzeja zdarzył się smutny wypadek, zbyt jaskrawo ilustrujący niedbałość przedsiębiorców budowlanych o bezpieczeństwo robotników.

W fabryce wymienionej nadbudowywano trzecie piętro; przy próbowaniu rusztowania wewnętrznego deska załamała się i pięciu robotników skutkiem tego spadło, z tych jeden na ulicę, jeden nezepił się okna, trzech zaś wpadło wewnątrz.

Spadły z wysokości 3-go piętra mularz Stanisław Antkowski złamał lewą rękę, doznał poważnych obrażeń krzyża i wstrząśnienia wewnętrznego. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Odwieziono go, po udzieleniu starannej pomocy na miejscu, do szpitala Czerwonego Krzyża. Drugiego, wiszącego na oknie, na wpół omdlałego, zdjęto po kilku minutach; inni doznali tylko lżejszych obrażeń.

Wypadek kolejowy. W dniu wczorajszym u jednego z wagonów w pociągu osobowym kolei dąbrowskiej, dążącym w stronę Koluszek, o godzinie 6¼ wieczorem, na czwartej wiorście pod stacyą Koluszki zapaliła się oś. Wskutek sygnałów dróżnika pociąg zatrzymano i w tejże chwili cały wagon stanął w płomieniach, co wywołało ogromną panikę wśród podróżnych. Na szczęście służba kolejowa pożar stłumiła bez poważniejszych następstw. Po dwudziestominutowym postoju pociąg ruszył dalej.

Brak ślusarzy. Wielki brak ślusarzy daje się odczuwać w Warszawie tak dalece, że wiele firm udało się do Łodzi z zapotrzebowaniem wykwalifikowanych w tym fachu ludzi.

Kradzież. W tych dniach do majątku Bruss w pow. łódzkim zjechali cyganie rodziny Dolińskich.

Tu i owdzie w okolicach poczęły się zdarzać wypadki kradzieży, aż wreszcie po spełnieniu kradzieży koniczyny, wartości rs. 25, u właściciela sąsiedniego majątku Rszew, zarządzający Edward Ulrych wykrył sprawców kradzieży w osobach cyganów Konstantego Dolińskiego i Zofii Ham.

Straż ziemska aresztowała winnych i osadziła w więzieniu łódzkim.

Z WARSZAWY.

Uniwersytet. Egzaminy powakacyjne w uniwersytecie warszawskim dla studentów, którzy z ważnych powodów nie mogli składać ich przed wakacyami, rozpoczną się: na wydziale prawnym w dniu 6 września; na wydziale lekarskim w d. 13 września. Egzaminów na innych wydziałach zarząd uniwersytetu nie przewiduje. Egzaminy wstępne dla wychowańców seminaryów duchownych, wstępujących na wydział historyczno-filologiczny, rozpoczną się w dniu 3 września i dotyczą języków: łacińskiego, greckiego i rosyjskiego, oraz historyi powszechnej i Rosyi. Wszystkie egzaminy ukończone będą w dniu 19 września, od dnia 21 bowiem tegoż miesiąca rozpoczną się już wykłady na wszystkich wydziałach uniwersytetu. Podania o przyjęcie do uniwersytetu składać należy na ręce rektora uniwersytetu warszawskiego do dnia 21 przyszł. miesiąca.

Kasa lekarzy. Onegdaj w lokalu Tow. lekarskiego obradowano w dalszym ciągu nad projektem d-ra Zawadzkiego założenia kasy pomocy dla lekarzy warszawskich. Zgromadzeni przyjęli projekt z małemi zmianami i wybrali komisyę, która ma opracować ustawę wspólnie z prawnikiem, a następnie wyjednać jej zatwierdzenie przez władze. Do komisyi weszli pp. dr. Józef Zawadzki, W. Kosmowski i F. Kijewski.

Wydział rekomendacyi pracy w towarzystwie pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy, wprowadzając w wykonanie uchwałę ostatniego ogólnego zebrania, utworzył posadę urzędnika wyłącznie dla wydziału rekomendacyi i pracy i powierzył ją p. Ludwikowi Szczepkowskiemu. Zadaniem tegoż będzie ułatwić porozumiewanie się pomiędzy pracownikami a wydziałem i wypełniać wszelkie czynności związane z tym wydziałem, tak na mieście, jak i w lokalu towarzystwa.

Wydział pobierać będzie od pracodawców opłatę w wysokości 1 rubla 50 kop. za każdego zaakceptowanego na posadę pracownika, przez wydział poleconego.

Towarzystwo ratowania tonących. Tutejszy oddział Towarzystwa ratowania tonących otrzymał okólnik od głównego zarządu, aby wobec rozpoczęcia się już sezonu kąpieli na otwartych rzekach i wodach, rozwinął jak najenergiczniejszą działalność przy ratowaniu tonących. Okólnik ten zaznacza, iż w przeszłym roku utonęło w obrębie Państwa Rosyjskiego przeszło 7000 osób.

Dwa wypadki na kolei Wilanowskiej. D. 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu, w chwili gdy pociąg mięszany towarowo-osobowy, wiozący przeważnie cegły z Chylic wjechał na weksel przed kościołem w Czerniakowie, na tor weszła kobieta niewidoma, która pomimo ostrzeżeń maszynisty nie usunęła się na bok. Naczelnik ruchu, pan Wernyhora, wypadkiem jadący na maszynie, kazał dać kontrparę, co ocaliło wprawdzie kobietę, ale równocześnie spowodowało wykolejenie i spiętrzenie się wagonów, naładowanych cegłą. Straty kolei wynoszą do 1000 rubli, oprócz tego zaś ucierpiała prawidłowość ruchu. Dnia następnego jeszcze po południu zajmowano się uprzątaniem gruzów i cegły. — Wieczorem znów maszynista, prowadzący pociąg o godz. 7 do Piaseczna spostrzegł fałszywe nastawienie weksla przy remizie i ujrzał wyrostka-żydka, uciekającego w stronę cegielni. Wyrostka, który był sprawcą wypadku ujęto.

Fałszowanie pieniędzy. Przybyły przed tygodniem z Odesy kupiec Aron Finkel, zaprzyjaźnił się w Warszawie z niejakim Abramem Goldflamem. F. poszukiwał interesu i G. zaraz mu go nastręczył, a mianowicie zaproponował, aby wszedł z nim do spółki podrabiania pieniędzy, ponieważ on G. posiada do tego wszystkie potrzebne przyrządy. Czysty dochód z fabrykacyi miał być podzielony w równych częściach między spólników. Układ stanął i G. otrzymał od F. 100 rubli na koszta urządzenia „fabryki", a następnie jeszcze 340 rubli. Ponieważ G. z rozpoczęciem produkcyi się ociągał, przeto F. poszedł do policyi i całą sprawę wyjaśnił. Zarządzona rewizya w mieszkaniu Goldflama przy ul. Nowolipki nr. 26, wykryła rzeczywiście jakieś przyrządy, maszynki i sporą ilość kawałków cynku. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Nowe dworce. W Warszawie mają powstać dwa nowe dworce noszące charakter centralnych. Jeden z nich w środku miasta na miejsce dzisiejszego wiedeńskiego, przeznaczony dla pociągów lewego brzegu Wisły, jak to już niejednokrotnie było projektowane, oraz dla pociągów kolei obwodowej, które będą dowoziły pasażerów do stacyi prawego brzegu Wisły.

Drugi zaś dworzec, którego budowa daleko prędzej ma być uskuteczniona stanie na Pradze i ma obsługiwać koleje prawego brzegu Wisły, a mianowicie: nadwiślańską, terespolską i petersburską.

Budowa tego dworca specyalnego dla kolei szerokotorowych, dla tego musi być uskuteczniona, gdyż najwygodniej urządzony dworzec centralny przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Jerozolimskiej nie wystarczy na potrzeby miasta a przedewszystkiem nie może stanowić żadnej wygody dla mieszkańców wielu dzielnic, naprzykład starmiejskiej, nalewkowskiej i Powiśla, od których to dzielnic bliżej jest na Pragę.

Korespondencye.

Poznań, 12 lipca.

Przygotowanie należytego odnowienia naszych władz wyborczych. — Co zrobić wobec odwołania zjazdu lekarzy i przyrodników?

Wielkie mają u nas znaczenie władze wyborcze, tj. prowincyonalny komitet wyborczy i komitety powiatowe.

Od władz tych zależy w pierwszym rzędzie, aby ludność nasza w Wielkopolsce miała prawdziwie dobrych posłów, tak do parlamentu Rzeszy niemieckiej, jak i sejmu pruskiego.

Dalej władze te powinny dbać, aby posłowie stawali dosyć często ze sprawozdaniami polskiemi przed wyborcami i porozumiewali się z nimi, co do zachowania się wobec wszelkich ważniejszych spraw.

W ten sposób tylko postępując, posłowie mogą mieć należyte czucie z ogółem swoich wyborców i działać zawsze podług potrzeb i życzeń większości tychże.

Tak z natury rzeczy być powinno, ale tak u nas dotąd nie bywa, bo niema dobrych władz wyborczych.

Przy odpowiednio częstych naradach posłów z wyborcami, ogół tych kształciłby się politycznie. Posłowie zaś, opierając się na objawianej publicznie woli potężnych zastępów wyborców, wyrażanej imieniem całych mas naszego ludu, zyskiwaliby dla swoich działań poselskich najsilniejszą podstawę i powagę.

Taki p. Braunek, właściciel dóbr Zielniki, przewodniczący komitetu wyborczego na powiat średzki, na żądanie posłów, p. Kubickiego do parlamentu i p. Głębockiego do sejmu, dopominających się zebrania wyborców, aby przedłożyć na niem sprawozdania poselskie, zwołał takie zebranie na dzień sobotni, godzinę 4 po południu, w czasie najbardziej niestosownym, aby wyborców jak najmniej zejść się mogło. Oczywiście bardzo mało wyborców udział w zebraniu przyjęło.

Ten sam przewodniczący komitetu powiatowego potrafił mieszczanom w Środzie zalecać gorąco na posła do parlamentu p. Stefana Cegielskiego, skoro w Poznaniu stał się on niemożliwy.

Potrzeba jest niezbędnie, aby wszelkie nasze władze wyborcze odpowiednio do dzisiejszego ducha czasu postępowały.

Trzeba, aby stały na straży naszej godności narodowej, nie zaś dopuszczały do tego, żeby w celu zyskania u niemców poparcia dla jakiegoś kandydata popełniono taką np. niewłaściwość, jaka miała miejsce na tegorocznych wiankach.

Obchód ten urządziło Tow. „Stella" 23 czerwca, a więc w przededniu wyboru ściślejszego pomiędzy p. Andrzejewskim a p. Mottym.

Przewodnictwo Tow. „Stella" zostaje w rękach ludzi z partyi dworskiej lub jej uległych. Otóż na tym polskim obchodzie wianków, dla przypodobania się wyborcom niemieckim, na polecenie dającego rozkazy muzyce, zaczęto grać pieśń niemiecką „Ich bin ein Preusse."

I cóż lud nasz ma sądzić o tej partyi dworskiej, która chce mu przewodzić, a narodowemu obchodowi starosłowiańskich wianków daje stempel niemiecki?

Aby przyszłe nasze władze wyborcze w Wielkopolsce odpowiednio stworzyć można, potrzeba niezwłocznie zainteresować tą sprawą cały ogół naszych wyborców.

Trzeba umieć iść między lud i przemówić do niego szczerze, jasno, słowami prostej prawdy, która go zwykle najłatwiej i najtrwalej przekonywa i pozyskuje.

Trzeba u nas pośpieszyć jak najbardziej z uświadomieniem politycznem ludu, z wyrobieniem u niego zdrowej, samodzielnej myśli w sprawach publicznych.

Jest koniecznem, ażeby lud nasz doszedł jak najprędzej do takiego rozwoju umysłowego, aby sobie poprostu nie pozwalał dawać żadnych niestosownych, nieprawnych nakazów, lub mówić podobne np. bajki, z jaką odezwał się oto pan patron naszych kółek rolniczych, że głosowanie za p. Andrzejewskim to zdrada narodu.

Otóż potrzeba jest, aby urządzono czemprędzej stosowne wiece, na których ogół wyborców mógłby się pouczyć, jakich ludzi ma wybierać do władz wyborczych.

Zająć się tem powinni nasi posłowie, jak pp. Czarliński, Głębocki, Krzymiński, a również całe stronnictwo ludowe, tudzież ludzie, skupiający się niegdyś około "Przeglądu Poznańskiego," jako też redakcye tych pism, które lud nasz chcą prawdziwie i coraz bardziej oświecać.

Skoro władze wyborcze stworzymy sobie dobre, to i nasi posłowie do sejmu, przy wyborach nadchodzących odpowiednio wybrani zostaną, a w przyszłości wybory i do parlamentu wypadną lepiej pod każdym względem niż obecnie.

Skutkiem zakazania przez tutejszą władzę rządową poddanym innych państw wzięcia udziału w przygotowywanym w Poznaniu zjeździe lekarzy i przyrodników polskich nastąpiło znane odwołanie tego zjazdu.

W sprawie tej wysłano memoryał do ministra spraw wewnętrznych.

Pisma jednak hakatystów głoszą, że nie nastąpi zmiana decyzyi.

Jest myśl, aby zjazd odbył się w dzielnicy polskiej pod panowaniem austryackiem.

Najwłaściwiej wszakże, w chwili obecnej, byłoby odbyć zjazd w Warszawie lub Łodzi.

Gdyby tam zjazd urządzono, to mogliby swobodnie być na nim gośćmi mili pobratymcy czesi, których tutejsi hakatyści nie chcą widzieć w Poznaniu.

Nasi panowie lekarze i przyrodnicy w Królestwie Polskiem zechcą się niezawodnie zastanowić odpowiednio nad sprawą urządzenia tam zjazdu, który natrafił na przeszkody tak dziwa-

czne i oburzające, ze strony niby to wysoko cywilizowanych niemców.

Bezstronny.

Z kraju.

Radom. Za staraniem p. Aleksandra Korwin-Szymanowskiego wkrótce powstanie tutaj Towarzystwo wzajemnego kredytu, którego ustawa wzorowana jest na takiemż Towarzystwie w Lublinie.

Czynności nowo powstającego Towarzystwa są następujące: dyskontować, redyskontować i inkasować weksle, otwierać rachunki bieżące, dawać pożyczki pod zastaw papierów przez rząd gwarantowanych i niegwarantowanych kondsamentów, listów frachtowych, warantów i wogóle walorów, oraz pod zastaw towarów, zboża, cukru, wełny, żelaza i t. p. kupować i sprzedawać papiery publiczne, realizować kupony, wypłacać weksle zagraniczne i wogóle papiery giełdowe, wystawiać przekazy pieniężne, przyjmować na procent sumy pieniężne nie mniejsze nad 100 rb., przechowywać papiery procentowe i inne dowody i t. d., otwierać podpisy na pożyczki publiczne akcye i obligacye, zastawiać papiery procentowe i w ogóle dokonywać będzie wszystkich innych tego rodzaju czynności bankowych. Najmniejszy kredyt jaki może zyskać każdy, bez względu na płeć i stan określa się na rb. 300, największy na rb. 15,000, a otrzymać go można na zasadzie: a) hypotecznego zapewnienia, b) zapewnienia papierami, c) żyra i d) osobistej odpowiedzialności.

Towarzystwo rozpoczyna swoją działalność przy udziale 60 uczestników z kapitałem 10,000 rb. Wobec jednakże faktu podpisania podania o zatwierdzenia Towarzystwa przez 78 najzamożniejszych w gubernii jest rękojmia, że kapitał od razu uczyni kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Sprawami Towarzystwa zawiadują: 1) zebranie ogólne złożone ze wszystkich członków, 2) rada złożona z 6 osób, 3) zarząd z 2 dyrektorów i prezesa, oraz komitet wyborczy czyli dyskontowy z 10 osób.

Członkowie rady i zarządu wybierani są na trzy lata, komitetu wyborczego na 1 rok. Do sprawdzania rachunków powołuje się na każdem ogólnem zebraniu komisya rewizyjna.

Rada, komitet kredytowy, komisya rewizyjna, są płatne za posiedzenia, zarząd zaś pobiera stałą pensyę i tantyemę.

Raciążek (pod Nieszawą). Oto co pisze o nim „Dziennik dla Wszystkich". Raciążek starożytna osada, niegdyś miasto zbudowane w celach obronnych przeciwko krzyżakom, znajduje się w chwili obecnej w stanie kompletnego upadku. Liczy ono obecnie do 1000 mieszkańców. Górzyste prześliczne położenie Raciążka, odkrywa cudowny widok na Wisłę i sąsiednie okolice. Dawniej było tu biskupstwo, po którem zostały ruiny zamku biskupiego. Obecnie na zwaliskach znajduje się mleczarnia, postawiona przez pewnego przedsiębiorcę, który własnemi bryczkami przywozi i odwozi spacerowiczów z sąsiedniego Ciechocinka.

Godnym widzenia jest starożytny kościołek, liczący około 400 lat istnienia, a wybudowany jeszcze za czasów Jagiełły. W ścianach, porysowanych od starości widnieją kule armatnie — zabytki wojen szwedzkich, których tutejsza okolica była widownią. Bogaty skarbiec, oprócz wielu pamiątek, posiada ornat szyty przez królową Jadwigę.

Silne deszcze, które tu przez kilka dni trzędu trwały, opóźniły żniwa. Rozpoczną się one niebawem.

Z WIEDNIA.

Potrzeba było nareszcie takiego fajerwerku, jak ogłoszenie węgierskiej taryfy autonomicznej żeby od dołu do góry rozwidniło się w głowach, że tu nie chodzi o przelewki. To też nagle znalazła się energia u rządu, z „nowej próby" ugodowej, zrobiła się „ostatnia próba", a urzędowa i półurzędowa prasa, komunikaty w gazetach monarchii i poza monarchią obwieściły światu, że się „teraz rozstrzygnąć musi".

Toby była może jedyna zasługa szalonego kroku węgierskiego rządu. Jeżeli językowa awantura austryacka ma się skończyć rozdarciem państwa, Węgrzy już wyostrzyli nóż, którym mająć rozciąć „najserdeczniejsze" węzły, bo kieszeniowe—to nawet w Austryi „da hoert die Gemuethlichkeit auf".

Oto geneza nagłej energii rządu. Jeszcze dwa tygodnie temu hasłem była cierpliwość, której chroniczna choroba potrzebowała, kuracya miała być systematyczna, może przedługa, ale przy pomocy przyjemnych rzeczy, które za pomocą § 14 można było dać ludności, jak sok malinowy dla połknięcia gorzkiego lekarstwa, można było procedurę rozłożyć co najmniej na cały rok jubileuszowy.

Nagle łysnęło się od węgierskiej strony i rząd ciska flaszki z ulepkami, hr. Thun prostuje się, ubiera w fartuch chirurga i szuka ostrych instrumentów.

Pomimo równocześnie wydanych nieco łagodzących biuletynów, chcemy wierzyć, że przesilenie obecne skończy się jakiemś cięciem przez bolączkę. Projekt językowy wypracowany przez rząd jest wedle informacyj zasięgniętych u czechów i niemców stanowczo „discutabel", a nawet zupełnie odpowiedni, więc dobry. Zakomunikowany czeskim politykom oficyalnym spotkał się z cichą aprobatą, chociaż transpirowawszy w prasę czeską, dostał od „Narodnich Listów" cięgi. Hr. Thun przyjął niemiecki postulat językowego podziału kraju jeszcze konsekwentniej, jak hr. Gautsch, wykroił czysto niemieckie okręgi, a gdy w najczystszych okręgach przecież jest jakaś mniejszość innej narodowości, chce zaprowadzić instytucyę tłómaczy. Tymi tłómaczami nie mają jednak być urzędnicy pomocnicy o podrzędnem wykształceniu, ale prawnicy, słowem i w czystym okręgu językowem ma być sędzia jeden, znający drugi język, zdolny więc rzeczowo i jurydycznie, nietylko mechanicznie, tłómaczyć sądowi sprawę przedłożoną w innym języku ustnie czy pisemnie. O tłómaczach nie jurystach nigdy nie było mowy.

Otóż projekt hr. Thuna jest niezawodnie znaczną modyfikacyą rozporządzeń językowych, znaczyłby jednak w razie powodzenia, zupełne wyłączne panowanie języka czeskiego w czysto czeskim największym okręgu, a zabezpiecza w okręgach mieszanych interesy mniejszości czeskich, zostawiając czasowi dalszy rozwój sprawy językowej.

Projekt ten więc rozszerza językowe nabytki czeskie poprzednich rozporządzeń językowych hr. Badeniego i hr. Gautscha w największej części kraju, a ścieśnia je w czysto niemieckim okręgu.

Jak je przyjmują niemcy? Spokojnej dotąd odpowiedzi nie było. Polityka niemców, domagająca się zabezpieczenia niemczyzny przynajmniej w „czysto niemieckich" okręgach, miałaby tutaj niezawodny tryumf. Za cenę wyrzeczenia się zupełnego praw do języka urzędowego niemieckiego w czeskich okręgach, zdobyliby niekwestyonowane panowanie niemieckiego języka w „czystych" okręgach niemieckich.

Jednak przyjęcie projektu hr. Thuna nie jest łatwe. Dzisiaj obradowali przewódcy klubów niemieckiej opozycyi dosłownie cały dzień i późno w noc. Odpowiedzi stanowczej dotąd nie dano, na co wpłynął i rząd. Pozornie chodzi tylko o kwestyę, czy przyjąć zaproszenie na konferencyę u hr. Thuna, który chce przedłożyć swój projekt, co jeszcze do niczego nie obowiązuje, czy nie.

Chodzi większe rzeczy. Bezwzględnie przy odwrocie stoją tylko radykalni szowiniści.

Niemców utrzymują przy uporze dwie rzeczy: poczucie całkiem słuszne, że hasło narodowe, które po raz pierwszy wszystkich prawie niemców połączyło, ma dla nich niesłychaną wartość. Czują, że z chwilą pacyfikacyi językowej nastąpi natychmiast rozpad partyjny, wedle społecznych, ekonomicznych, moralnych, najrozmaitszych odcieni i zasadniczych partyjnych różnic.

Więc chociaż u rozważniejszych żywiołów jest zupełna samowiedza niebezpieczeństw, jakie stanowisko niemców wobec państwa wywołać może, chociaż czują całą odpowiedzialność, stawiają korzyści zjednoczenia niemieckiego wyżej, a czując narodowy puls w masach, podejmują walkę z niebezpieczeństwami.

„Drugim czynnikiem, który ich utrzymuje na tej drodze, to nadzieja zupełnego zwycięstwa". Nadzieja może szalona. Czują jednak, że opozycya niemiecka sprowadziła szereg zwycięstw, po modyfikacyach hr. Gautscha idą modyfikacye dalsze hr. Thuna, którym do prostego cofnięcia rozporządzeń hr. Badeniego już niedaleko.

Kiedy ten list was dojdzie, wypadki może się bardzo znacznie posuną.

„Niemcy mają także ciężką chwilę przed sobą — mogą wygrać, a mogą się przerachować i przegrać. Korona może się jeszcze o krok cofnąć, a może się zdecydować na zupełny zwrot na prawo, na eksperymenty niekonstytucyjne najprzód, a na eksperymenty zmiany konstytucyi potem.

Długie rozprawy lewicy świadczą, że przedostaje się na wierzch powoli wpływ żywiołów umiarkowańszych. Groza wojny cłowej z Węgrami zrobiła swoje. Głosy prasy wielkoniemieckiej, nawołujące Niemców austryackich do opamiętania i nie pchania państwa do ostateczności, nie były bez efektu, a nawet głos berlińskiej „Post", chociaż tak wyraźnie pochodzenia austryackiego, wywarł poważne wrażenie. Jaskrawe odrzucenie zaprosin hr. Thuna, musi sprowadzić przesilenie gabinetowe. Dr. Baernreither, który dotąd nawet swego kawalerskiego mieszkania nie zamienił na apartamenty ministeryalne, odrestaurowane za koalicyi, musiałby wyciągnąć konsekwencye.

Mnóstwo tu jest w tej chwili ludzi wybitnych, mogę was zapewnić, że się nikt nie waży bawić w przepowiednie jutra, a szanse są tak dziwnie równo rozłożone, a tak równie złe i smutne na prawo i na lewo, że powszechne usposobienie jest ponure i raczej pessymistyczne.

I tu może jest największa nadzieja. Wszyscy czują, że żadne rozwiązanie nie będzie tryumfem zupełnym tej lub owej strony. Zaś błędne eksperymenty mogą poprostu podkopać byt państwa.

Wstrzymuję się od uwag, jak to wszystko wygląda z polskiego stanowiska. Że rozmaite sposoby rozwiązania językowego sporu wywołują pewne analogie i muszą łaskotać pewne apetyty gdzieindziej, to każdy rozumie.—Że członkowie komisyi parlamentarnej polskiej, przybyli z kraju, którego połowa w stanie wyjątkowym, do awanturniczych przedsięwzięć nie usposobieni, to chyba pewna. Mówię o rozumnych.

ROZMAITOŚCI.

Szczepanik w balonie. W poniedziałek w południe z placu „jubileuszowej wystawy" w Wiedniu wzniósł się olbrzymim balonem pan Jan Szczepanik w towarzystwie wspólnika jego firmy Franciszka Habricha, porucznika Majera i znanego niemieckiego areonauty Loew'a, który odbywszy już kilkanaście śmiałych wycieczek powietrznych, jest obecnie kierownikiem stacyi aeronautycznej na wiedeńskiej wystawie, Pogoda była pomyślna, wiał tylko lekki wiatr, który odrazu zepchnął balon w kierunku wschodnim. Ze „policyjnie dozwolone" wycieczki balonem wystawowym należą do bardzo niebezpiecznych, jest togo najlepszym dowodem, że dotychczas, chociaż wystawa trwa już dwa miesiące, zgłosiło się zaledwie paru amatorów powietrznych ekskursyi. Balon którego napełnienie gazem świetlnym kosztóje 150 złr. zbudowany z żółtej kitajki w augsburskiej fabryce Riedla, o średnicy około 12 metrów wzlatuje na wysokość 4000 metrów i zdany na wolę wiatru opada po sześciogodzinnej żegludze zwykle kilkadziesiąt mil za Wiedniem. Szczepanika nie przestraszyła ani nadzwyczaj wysoka cena jazdy (110 złr. od osoby) ani twierdzenie kierownika balonem Loewego, że na wysokości 4000 m. napotyka się prądy, które często wznoszą balon daleko wyżej, w sferę gdzie brak powietrza powoduje wybuch krwi.

Wzleciał z wesołą miną, zabierając ze sobą kilka aparatów fotograficznych, aparat do badania elektryczności atmosferycznej, 300 korespondentek zaadresowanych do siebie, a zawierających prośbę aby ci, którzy je znajdą wrzucili do skrzynek pocztowych, mnóstwo prowiantów i — sześć flaszek szampana.

Żegnany okrzykami: „Do widzenia" „szczęśliwej podróży" wywijając chustkami, wzniósł się, zmalał i w końcu znikł za nieboskłonem.

Gdzie i kiedy spadnie — nie wiadomo.

Trzęsienie ziemi. Jak wiadomo już z telegraficznych doniesień przed kilku dniami, mianowicie 2 lipca silne trzęsienie ziemi nawiedziło

Dalmacyę i skoncentrowało się głównie w Sinju i miejscowościach, położonych ku południowi od tego miasteczka. Trzęsienie ziemi nastąpiło o godzinie 5 m. 20 rano i trwało sześć sekund. Sprawiło ono wielkie spustoszenie, a klęska byłaby o wiele większą, gdyby nie to, że trzęsienie wypadło w takiej chwili, kiedy przynajmniej większa część włościan była już w polu lub przed domami. Stąd liczba osób dotkniętych klęską jest stosunkowo nieznaczną. Natomiast budynki w Sinju prawie wszystkie zostały uszkodzone a częścią zburzone. Oprócz Sinju najwięcej ucierpiały miejscowości: Turjake, Vojnic, Caparica, Trilij i Gardun. W Vojnicu są zburzone lub zniszczone wszystkie budynki w ich liczbie także probostwo. Kościół częścią uszkodzony został, częścią runął. Poranionych 21 osób, w tej liczbie kilka osób ciężko bardzo. Miejscowość Turjake także w znacznej części zniszczona i dwanaście osób zostało ciężko rannych. W Gardunie, Trilju, Caparice, mniej więcej połowa domów runęła w gruzy. W Caparice kościół i probostwo silnie uszkodzone i przeszło 40 osób rannych. We wszystkich tych miejscowościach porozpinano namioty, w których lekarze udzielają pomocy rannym. Akcyą ratunkową kieruje komisarz powiatowy Giuppanovich przy pomocy 1 oficera i 50 żołnierzy. Codziennie rozdaje się chleb i inne artykuły żywności biednym włościanom. Prócz tego dla akcyi ratunkowej wysłano jeszcze trzy kompanie wojska do wymienionych miejscowości. Trzęsienie ziemi wyrządziło mniejsze szkody jeszcze w wielu innych miejscowościach, z których wymieniają: Strmendolac, Ugljone, Grab, Otok, Glawicę, Budę, Narahasicę, Luczane, Hrvtce, Czitluk, Dolac, Strijane, Bisko i Dieno. W Grabie kościół i probostwo zostały silnie uszkodzone. Liczba zabitych osób wynosi 5; prócz tego jeszcze kilka osób ciężko rannych prawdopodobnie także życiem przypłaci. Cesarz austryacki ofiarował dla dotkniętych klęską 4,000 złr. prezes ministrów hr. Thun 1,000 złr., biskup ze Splitu, odbywający objazd swej dyecezyi, wręczył dziekanowi w Trilju 150 złr. dla nieszczęśliwych, oficerowie załogi w Sinju ofiarowali 70 złr.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Dreyfusa.

Sprawa Dreyfusa nie schodzi z porządku dziennego, chociaż ustraciła wiele ze swej pierwotne- drażliwości. Wyjaśnienia, udzielone przez ministra wojny w imieniu całego gabinetu, zostały wprawdzie życzliwie przyjęte w Izbie i uchwalono mowę ministra ogłosić i rozszerzyć urzędownie we wszystkich gminach, aby przez to w całym kraju było jedno zdanie o tej drażliwej sprawie. Większa część dzienników poważnych oświadczyła po tej uchwale Izby, że sprawa Dreyfusa zniknie z horyzontu politycznego i przestanie rozdrażniać umysły; dzienniki radykalne i socyalistyczne jednak odezwały się ze zdaniem odmiennem, twierdząc, że minister wojny nie udowodnił wcale, iż postępowanie sądowe odbyło się prawidłowo, a najważniejszy zarzut prawidłowości polega na tem, że te dwa dokumenty, które posłużyły do skazania Dreyfusa, nie były przedłożone ani obwinionemu, ani jego obrońcy, a nadto nie wykazywały dowodnie, że w nich jest mowa o Dreyfusie. Trzeci, najważniejszy dokument pojawił się dopiero po skazaniu obwinionego, a o tym dokumencie były- podpułkownik Picquart twierdzi stanowczo, że jest sfałszowany właśnie w tym celu, aby odwrócić podejrzenie od majora Esterhazego. Z takiem twierdzeniem wystąpił teraz Picquart w liście do prezydenta ministrów.

Nie możemy przesądzać dalszego przebiegu rzeczy, nie możemy przypuszczać, że Dreyfus został słusznie skazany, chociaż może i zaszły jakie nieprawidłowości w postępowaniu, bo o uczciwości członków sądu nie podobna mieć wątpliwości, tylko mimowoli nasuwa się uwaga, że obok Dreyfusa i gorzej od niego zawinił Esterhazy, ale zręczniejszy i więcej niegodziwy, potrafił dotąd tak mataczyć i podkopywać i podrabiać, że wina jedynie spadła na Dreyfusa.

W Izbie poselskiej dnia 9 b. m. było burzliwe posiedzenie. Chodziło o sprawdzenie wyboru p. Turrela, który był ministrem w poprzednim gabinecie Meline'a. Był on wybrany w okręgu Narbonne. Komisya zaproponowała uznanie ważności. Przeciw temu wystąpił p. Le Herisse i udowodnił, że p. Turrel w agitacyi używał środków niegodziwych, aby przeszkodzić wyborowi swego współzawodnika, emerytowanego majora Berlioza. Jako minister potrafił on wglądnąć w tajne akty ministeryum wojny i rozsiewać o swoim współzawodniku różne oszczerstwa.

Oszczerstwa te były ogłoszone w pewnym dzienniku prowincyonalnym. Turrel podejrzany o autorstwo, wyparł się wszelkiego związku z dotyczącym artykułem, a nawet wobec komisyi zaręczał z odwołaniem się na swój honor i pamięć swojej matki, że jest niewinny. To uroczyste zaręczenie jednak okazało się kłamstwem, bo Le Herisse przedłożył manuskrypt Turrela. Tak przekonany o wierutnem kłamstwie i o rozmyślnem oczernianiu, musiał w końcu przyznać, że wybór jego należy unieważnić. Pokazało się znowu nie po pierwszy raz, że między ministrami francuskimi trafiają się ludzie bez czci i wiary.

Wojna czy pokój?

Podczas gdy pod Sant-Jago de Kuba zdają się rozstrzygać losy bohaterskiej załogi hiszpańskiej, z Madrytu nadchodzą pierwsze bardziej stanowcze i pozytywne wieści o prądach pokojowych; dotychczas ważą się one jeszcze z prądami wojennemi.

W Madrycie sprawa pokoju jest u wszystkich na ustach. Według depesz ambasadorowie mocarstw zagranicznych zakomunikowali Sagaście radę mocarstw, aby zawarto pokój. W gabinecie Sagasty zdania są podzielone, ale prąd pokojowy zdaje się przeważać; podobno nawet powiodło się rządowi uzyskać porozumienie z gen. Weylerem, podczas gdy Martinez Campos, którego depesza nazywa przeciwnikiem pokoju, wyjechał z Madrytu.

Dziennik madrycki „Imparcial" zapewnia, że sprawa rokowań pokojowych znajduje się już w tej chwili na dobrej drodze. Rząd jest tego zdania, że jeśli układy pokojowe zostaną podjęte obecnie, jeszcze przed upadkiem Sant-Jago i Manili można będzie uzyskać warunki pokoju mniej niepomyślne.

Ameryka—jak twierdzą—żąda niepodległości Kuby pod swym protektoratem, ale gotowa jest uczynić pewne koncesye handlowe na korzyść Hiszpanii. Natomiast berliński „Kleines Journal" dowiaduje się, że amerykanie przy zawarciu pokoju nie zadowolnią się niezawisłością Kuby, ale żądać będą obok odszkodowania wojennego także wyspy Portorico. Takiemu żądaniu sprzeciwią się jednakowoż mocarstwa interesowane.

Rząd hiszpański telegrafował do gen. Blanco w sprawie pokoju; od jego odpowiedzi zależy wdrożenie rokowań. Podług krążących po Madrycie pogłosek, minister wojny otrzymał już od marszałka Blanco odpowiedź. Blanco zapewnia, iż armia i ochotnicy na wyspie Kubie pragną prowadzenia wojny dalej i mają nadzieję powodzenia.

Wogóle wojskowe koła hiszpańskie twierdzą, że ponieważ armia na Kubie jest nienaruszoną, przeto wojna powinna trwać dalej, nawet w razie zdobycia Sant-Jago. Z drugiej strony jednak mówią, iż Sagasta postawił królowej kwestyę zaufania.

Dziennik madrycki „Epoca" wystąpił z artykułem, domagającym się gwałtownie nawiązania rokowań pokojowych. Pisze on:

„Ruch pokojowy coraz potężniej ogarnia społeczeństwo. Lud jest za pokojem; stronnictwa za pokojem. Katolicki odłam konserwatystów jawnie wywiesił biały sztandar. Tylko rząd chce wojny; chce dalej zmywać honor kraju w krwi. Jakiem prawem? Czy nie rozumie, że w ten sposób zabija przyszłość kraju i zabiera ludowi chleb od ust. Lud dowiódł, że nie potrafi po bohatersku walczyć za swój honor; ale za to codzień jest widoczniejsze, że rząd wszystkiemu winien, że do wojny nie był i nie jest przygotowany, a pomimo to dziś jeszcze w najbezwzględniejszy sposób ludzi nas nadzieją zwycięstwa. Przejrzyjmy depesze wojenne, a ujrzymy: obok bohaterstwa, bezład, brak środków, brak głów u rządu. Flota nasza zniszczona i wszelkie inne środki wyczerpane. Na dalszy upór rządu patrzymy ze zgrozą; ten upór to zbrodnia. Słowa tego nie cofamy. Wołamy raz jeszcze: Precz z frazesami o honorze kraju; dla dobra kraju potrzebny pokój".

Organ dyplomacyi rosyjskiej „Journal de St. Petersbourg" pisze:

„Admirałowi Sampsonowi dotychczas nie powiodło się zniszczyć żadnego z fortów, wznoszących się u wjazdu do portu Sant-Jago de Kuba, nie zdołał też do tej chwili zdobyć przesmyku, wiodącego pod miasto. Nawet gdyby generał Shafter opanował miasto, nie oznacza to bynajmniej zdobycia całej wyspy Kuby. Trzeba będzie jeszcze ciągłego nadsyłania wojsk, aby walkę w głębi kraju dalej prowadzić. Hiszpanie rozporządzają także teraz znacznym materyałem ludzi i zapasów wojennych; dla wyczerpania armii amerykańskiej wystarczyłaby zresztą prosta partyzantka guerillasów. Z dumnej proklamacyi Blanca, który oświadcza, że hiszpanie nie zapomną, iż są potomkami nieśmiertelnych obrońców Saragossy, można poznać, że w Hawannie postanowiono stawić do ostatniej chwili opór. Cała Europa podziwia patryotyzm obrońców Kuby. Europa rozumie bardzo dobrze uczucia, jakie ożywiają hiszpanów; niemniej pragnie gorąco, aby położony był kres wojnie, w której każdy z przeciwników daje dowody męstwa, okupionego ciężkiemi ofiarami".

Telegramy.

Wiedeń, 15 lipca. „N. Fr. Presse" podaje, że dwa główne punkty projektowanej ustawy językowej spowodowały niemców do jej odrzucenia. Pierwszy punkt dotyczy terytoryalnie zbyt ograniczonego jednojęzykowego niemieckiego okręgu; drugi ustanawia tłumaczami urzędników, którzy mają głos w senacie. Niemcy żądają, aby tłumaczami byli zwykli podrzędni urzędnicy.

Jeden z redaktorów „N. Fr. Presse" rozmawiał wczoraj z uczestnikiem konferencyi, zdaje się z d-rem Grossem, który oświadczył, że jakkolwiek dalsze rokowania nie są wykluczone, to jednakże trudno w nie uwierzyć.

Różnica między tem, co przedstawił hr. Thun, jako zarys projektowanej ustawy, a tem, czego żądają niemcy, jest tak wielka, że trudno ją wyrównać. Zarys hr. Thuna odpowiada prawie w zupełności życzeniom czeskim, głównie zaś co do Moraw zawiera on postanowienia gorsze znacznie od rozporządzeń językowych, tak hr. Badeniego, jak bar. Gautscha. Zresztą prawie wszyscy członkowie konferencyi udają się obecnie w podróż, tak, że już ze względów technicznych trudno wierzyć w dalsze rokowania.

Waszyngton, 16 lipca. Amerykańskie ministeryum wojny wydało rozkaz wstrzymania wszelkich działań wojennych aż do dalszych rozkazów. Hiszpanie zgadzają się na poświęcenie Kuby, opierać się jednak będą przeciw poświęceniu Portorica.

Paryż, 16 lipca. Hiszpanie zgadzają się na następujące warunki pokoju: Kuba ma być ogłoszona niepodległą, Portorico będzie zamienione na Filipiny, Stany Zjednoczone będą miały prawo utrzymywać stacye węglowe na Filipinach, choćby wyspy te ogłoszone zostały jako niepodległe.

Madryt, 16 lipca. Królowa regentka podpisała dekret, zawierający swobody konstytucyjne.



Zegarki „EDISON“.

Mając na względzie ogromne zapotrzebowania na zegarki „Edison“ z amerykańskiego złota t. j. nowowynalezionego metalu, niczem nie odznaczającego się od prawdziwego złota, mam zaszczyt zarekomendować Sz. Publiczności zegarki z tegoż metalu.

Zegarki „Edison“ swoim estetycznym względem, elegancyą i wyborowym mechanizmem w zupełności zastępują złote zegarki—czego dowodem że Ameryka już dawno wyrugowała prawdziwe złote, a prawie wszystkie miasta używają li tylko zegarków „Edison“.

Zegarki „Edison“ męzkie z 3 kopertami, ankier z 15 kamieniami werk, pozłacany

tylko za 9 i 11 rubli

damskie takież same o 1 rubla drożej.

Firma gwarantuje za regularny chód zegarków „EDISON“ na 6 lat

Adres: **Firma Handlowa**

I. M. WARKOWICKI, WARSZAWA, Pańska № 5,

Skład Genewskich zegarków.

1705 Wysyłka za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu rubla zadatku.

Zakład Leczniczy Hydropatyczny

w dobrach CHOJNY pod ŁODZIĄ.

Lekarz zarządzający, Doktór medycyny PENKALA.

SANATORJUM dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofulicznych, chorych na nieżyt żołądka, kiszek i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmajtych postaciach i sposobach.

Kuracyja dyjetą, masażem i suggestyją.

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287. Prospekty wysyłają się na żądanie.

Z upoważnienia wyższej władzy naukowej otworzyłem w Łodzi przy ulicy **Ewangielickiej № 18**

Szkołę prywatną

Lekcye wakacyjne rozpoczną się z dniem 1 lipca. Życzący przygotować się do Gimnazyum, Szkoły Handlowej i Szkoły Rzemieślniczej zgłaszać się mogą codziennie od g. 3 do g. 6 popołudniu.

Aleksander Zimmer

18. Ewangielicka 18.

Dr. Leon Silberstein,

powróciwszy ze specyalnych klinik zagranicznych, leczy choroby **skórne i weneryczne.** Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8. Panie od 5—6. Przeprowadził się na ul. **Ewangielicką № 7.**

Dr. Maksymiljan Cohn

przeprowadził się

na Piotrkowską Nr. 86,

dom W. Petersilgego, I piętro.

!!!Dla spacerowiczów!!!

Willa przy lesie miejskim

przy ulicy Podzagajnik (róg Przejazd)

Antoniego Szymanki

została powiększoną na sezon bieżący.

Nowo urządzona mleczarnia w oddzielnym ogrodzie z altanami.

Dla chorych mleko kozie. — Zakąski wszelkiego rodzaju na miejscu.

Piwiarnia posiada hallę z dachem z dzikiego wina.

!!!Dla spacerowiczów!!! 586

Powietrze leśne i suche! Powietrze leśne i suche!

3-kl. Szkoła Handlowa pryw.

ZENONA GOETZENA

z dniem 8-ym Lipca r. b.

przeniesioną została

na ul. Piotrkowską 121.

Prośby nowo wstępujących przyjmują się w kancelaryi szkoły codziennie od 9 do 12 w południe.

W 4-kl. zakł. Naukowym

Julii Berg

Piotrkowska 165.

Zapis i egzaminy nowowstępujących uczennic odbywają się codziennie od godz. 9-ej do 3. Lekcye wakacyjne rozpoczną się 1-go lipca, a rok szkolny 4(16) sierpnia r. b.

Komitet Łódzki

Handlu i przemysłu

podaje do wiadomości publicznej, że pp. przemyslowcy gubernii piotrkowskiej, życzący sobie wziąć udział w wystawie wszechświatowej w Paryżu r. 1900, mogą się zgłaszać po potrzebne objaśnienia i blankiety deklaracyj do biura Komitetu w Grand Hotelu.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Krata dobrej roboty, 10 łokci długa, przydatna do kantoru, lub do biura jest do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“

Młoda nauczycielka poszukuje lekcyj lub korepetycyj. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. T. G. 220.

Zaginął bilet wojskowy dnia 27 czerwca Wacława Kolosa. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w redakcyi „Rozwoju“

3500 rubli potrzebne. Lokata zupełnie pewna, 7½%. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ po godłem Pożyczka. 221.

Nauczycielka z patentem wyższym z ruskiego i arytmetyki poszukuje lekcyj, korepetycyj. Przygotowuje do gimnazyum. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla T. G.

Pokój frontowy, umeblowany z oddzielnem wejściem do wynajęcia, ul. Widzewska № 67 II piętro.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

„MEISTERHAUS“.

Codziennie

Koncert

Orkiestry wojskowej 38 piechotnego pułku Tobolskiego **w ogrodzie przy domu majstrów tkackich** na rogu ulic Piotrkowskiej i Przejazd pod dyrekcyą kapelmistra RASTORGUJEWA.

Początek o g. 8 wieczorem, w niedzielę i święta o 5 popoł.

Wejście w święto **20** k. dzieci **5** k. w dnie zwyczajne **15** k. dzieci **5** k.

Edward Filipkowski,

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,

mieszka obecnie przy ul. **Konstantynowskiej 18,** w domu Wiznera.

Choroby skórne i weneryczne

Dr. med. Zyg. Goltz

mieszka obecnie na **Zachodniej № 34 I-sze p.**

Godz. przyjęcia od 8—11 i od 5—8.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 4 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „ROZWOJU“, Piotrkowska 69.